



## MEDYTACJA 3

### **„ już nie jestem godzien nazywać się twoim synem ”.**

Przypowieść o Synu Marnotrawnym (Łk 15, 11-32), lub o miłosiernym Ojcu jak wolą nazywać ją inni, rzuca ciekawe światło na to wielkie laboratorium życia i budowlę zwaną rodziną. W rzeczywistości żadna rodzina nie pozostaje cały czas statyczna. Dzieje się tak dlatego, że rodzina nie jest ideą, ale ma konkretny i zmienny dynamizm doświadczenia. Rodzina nie pozostaje nieruchoma jak na obrazie: zmienia się i ciągle się przekształca. Zastanówmy się na przykład nad własną rodziną. Ile razem doświadczyliśmy, jak wiele sezonów i pór roku razem dzieliliśmy. Dobre i trudne czasy; pory roku pełne emocji i trudne zimy; czasy, kiedy wszyscy odrodziliśmy się i chwile cierpienia, w których czuliśmy, że zostaliśmy przetestowani w wierze i miłości. Wiemy, że to, co wydaje się nieskończone, kiedy żyjemy jest często kruche, ale to nie czyni tego mniej pięknym. Same kryzysy są częścią podróży miłości, a jeśli przynoszą turbulencje i cierpienia, są także okazją do głębszego zanurzenia się w rzeczywistość. Ważne jest, aby się nie zniechęcać. Ważne jest, aby nie mylić kroku z całą ścieżką. Nawet doświadczenia kryzysów, których doświadczają małżeństwo i rodzina, mogą stać się wzmocnieniem wspólnego celu. Dają nam dostęp do wymiarów życia, których jeszcze nie dotknęliśmy. Przypomnijmy relację jaka była na początku opowiedzianą w Księdze Rodzaju. Kiedy Bóg zapytał mężczyznę „Gdzie jesteś?” on odpowiedział: «Usłyszałem Twój głos w ogrodzie, przestraszyłem się, bo jestem nagi, i ukryłem się». W rzeczywistości ukrywamy naszą nagość nawet przed tymi, którzy nas najbardziej kochają. Obawiamy się odkrycia naszej słabości i zamykamy się w powłoce. Jednak w oczach tych, którzy nas kochają, możemy znaleźć nadzieję, by stawić czoła naszym barierom, ograniczeniom i sprzecznościom oraz szukać nowych sił. Często kryzysy umożliwiają uważne obserwowanie życia ukrytego pod pozorami i kontaktowanie się z pragnieniami, które tkwią głęboko w nas. Myślę zatem, że przemiana ma miejsce wtedy, gdy akceptujemy, że wszyscy jesteśmy wrażliwi. Łatwo jest powielać uzasadniony plan i zapomnieć, że inni mają również udział w cierpieniu. Niezbędne jest aby rozpoznać, że u tych, którzy nas skrzywdzili, są również blokady i rany. Jeśli nie kochali nas tak, jak chcieliśmy, niekoniecznie było to zamierzone działanie, ale z powodu jeszcze bardziej duszącej historii niż nasza. To nie oznacza wybaczenia drugiemu, ale uznanie, że mógł osiągnąć granicę ludzkiego cierpienia. I że jego palący ból nie był przeznaczony specjalnie dla mnie: był piecem wewnętrznego cierpienia, gromadzącego się, na granicy pęknięcia.

Przypowieść o Synu Marnotrawnym przypomina rodzinom, że wszyscy potrzebujemy przebaczenia. Musimy prosić o to otwarcie tak, jak robi to syn marnotrawny. Papież Franciszek, w jednej z jego środowych audiencji, mówił o trzech słowach, które uważa za "trzy kluczowe słowa dla rodziny": "proszę", "dziękuję" i "przepraszam". Słowa, które z pewnością są proste, ale trudne do zrealizowania. W odniesieniu do tego ostatniego słowa, Ojciec Święty wyjaśnił: "Kiedy go brakuje,



małe szczeliny rozszerzają się - nawet nieświadomie - aż do głębokich dołów. Uznanie, że jesteśmy w błędzie i pragnienie odpłacenia za to, co zaniedbaliśmy - szacunek, uczciwość, miłość - sprawia, że jesteśmy godni przebaczenia. W ten sposób zapobiega się chorobie. Jeśli nie wiemy, jak przeprosić, nie będziemy w stanie przebaczyć. W domu, w którym ludzie nie przepraszają, powietrze zaczyna uciekać, a woda pozostaje w stagnacji. Wiele zranionych uczuć, wiele ran w rodzinach zaczyna się od utraty tego cennego słowa: "przepraszam". W życiu małżeństwa są często nieporozumienia ... i "czasami talerze są rozbijane, wypowiedane są ostre słowa, ale słuchajcie mojej rady: nigdy nie pozwólcie, by słońce zachodziło nad wami bez pojednania". Posłuchaj mnie, żono i mężu, czy prowadziliście walkę? Synowie i ojcowie, czy weszliście w duży konflikt? To nie jest w porządku, ale to nie problem. Problem polega na tym, że uczucie to utrzymuje się do następnego dnia. Dzięki Bogu, w większości przypadków wystarczy "przepraszam", mrugnięcie, uśmiech lub pieśczoła. Ale są też bardziej złożone sytuacje, takie jak w omawianej przypowieści: „...już nie jestem godzien nazywać się twoim synem". Syn Marnotrawny rozproszył swoje dziedzictwo w najgorszy sposób: przez lekceważenie więzi rodzinnych i prawdziwej miłości, które zamienił na daremne substytuty ... Są to ciężkie ciosy, których nie można zapomnieć. Często słyszymy pytanie: jak mogę wybaczyć, jeśli nie mogę zapomnieć? Rany dotknęły takiej głębi naszej istoty, że chociaż bardzo tego pragniemy, nie możemy wymazać doświadczeń z naszej pamięci. Ale idea, która kojarzy przebaczenie z zapomnieniem, musi zostać obalona. Nie musimy zapomnieć, aby móc wybaczyć. Możemy wybaczyć nawet to, o czym nie można zapomnieć. Czym zatem jest przebaczenie? Przebaczenie jest jednostronnym aktem miłości. Danie drugiemu tego, na co on nie zasługuje za to, co zrobił, ale to, co jest w sercu Boga. W ten sposób stopniowo uświadomimy sobie, że jesteśmy już wolni, jesteśmy już oderwani, nie lgniemy już do zła, które się wydarzyło. Nasze serce nie musi być lodowatym i bezlitosnym morzem. W naszym życiu rodzinnym nastąpi odrodzenie i rewitalizacja. Nasze zakochane oczy urodziły się, by zobaczyć nie popioły zmierzchu, ale nowe niebiosa i nową ziemię.